

II/452/E

ARCHIWUM WSCHODNIE

30.11.79

PUS

510

Należy wspomnieć z tych koszmarnych <sup>niech</sup> dni. 24 marca 1940 roku wroczenie  
 mojego aresztowania, a był to Wielki Piątek przed Wielkanocą  
 24 marca 1940 r. Przed sniżaniem przyjechałem do siostry, do lekarza.  
 W Wielki czwartek aresztowali siostrę męża, a mnie nazajutrz zabrali.  
 Przeprowadzili do N. K. W. P. za biurkami sądział śledczy. Mówił do niego  
 czegoś mnie zabrali, że jestem chora i przyjechałem do lekarza, a on mi do,  
 że mi mamy dobrych lekarzy i gwardianek wylecymy. Zarzucił mi że ukrywam  
 się i przyjechałem prowadzić agitację przed głosowaniem, bo 24 marca 1940  
 miały być wybory do Wierchownoho Sowietu, wtedy mi rozumiałem co to znaczy.  
 Aż mi słabo się zrobiło, myślałam czy ja dobrze słyszę, co on gada takie nieprawdopod-  
 obne rzeczy. Stałam tak przed nim i skojarzyłam sobie że to Wielki piątek  
 i stoję tak jak Jan Jurek przed Józefem i mistrzowski eskorcia.  
 Mówi że jestem aresztowana i pojedziesz z nami. Zamknęli mnie w areszcie  
 nazajutrz przewiezli nas do Wilejki do więzienia. Było coś 15 marca 1940 i ja  
 jedna kobieta, miałam wtedy 20 lat. Wzięli nas na samolot, było jeszcze  
 zima, chyba 40 km. także na wieżach byłismy w miejscu. Otkorzyła się  
 brama więzenna, jakieś straszne wrażenie, a w Wilejce wzięcie ogromne  
 podobno Corona Detarzyno ufundowała to więzienie. Zaprowadzili nas do celi  
 i same sądziałem kilka godzin w kamienną posadze. Potem kaszt strażnika  
 okropnie wygrywał k piwach (wielki) i czerwonym szynelu, kazali się rozbierać  
 do naga i wyrzucić moje ubranie na korytarz, a tam strażnicy renidowali  
 nawet gumką z meżtek wyciągnęli, a ona we włosach mi sarkata, (miałam  
 wątko czes) schylała się kęzała. Potem wrzucili ubranie, ubrałam się i zapro-  
 wadzili do celi, a tam tyle kobiet, już spały na podłodze na matach  
 ja siedziałam jako parazyt (kabeł do żarlatniana) inne było miejsce, dopiero  
 nazajutrz był etap, miałam miejsce. Zaczęło się śledztwo, przeważnie w  
 nocy. Byłam na śledztwie, a za ścianą słychać było krzyki i jęki, bity. Był  
 mężczyzna, a mój śledczy zarwał się i podszedł do mnie i mówi ja bym  
 z tobą też tak postąpił i ty innie kszatko by skazata, tylko  
 że jesteś kobietą. To roku więzienia, przeczytali mi wyrok  
 5 lat więzienia, jako niebezpieczny element.

O moim aresztowaniu, zaraz aresztowali brata, też siedział w Wilejce dostał 8 lat. A 13 kwietnia wszyscy stłuch z domu wywiezli, trzy kobiety z dziećmi i Mamę, do Kirachstana tam umarła w 1943 r.

Szwagra rodzice też tam zmarli, z naszej rodziny 20 osób było aresztowanych, w Tobočku brzykali nas do Młodocerna, okropne warunki, przepędziliśmy <sup>Wzręczonych</sup> spaliśmy pod prycerami. 24 czerwca zbudziło nas straszne bombardowanie heloty, Niemiec szedł na Rosję, żeby z okna wyłaziły, sufit przedziurawiony (bo to był prowizoryczny budynek) zaczęliśmy krzyczeć, walczyć pokrywając od kuba do drzewi, żeby otwierali bo my zginemy pod gruzami.

Ale cicho było na korytarzu wszystko poukładano, po jakimś czasie przyszedł strażnik, jakiś uspokój się stał Niemiec szedł, my jego już odegnaliśmy. Trochę się uspokoiło, przynieśli nam zupę, cały dzień nie mieliśmy jeść.

Po wieczorze przyszedł strażnik wyrył nam nazwiska i bystrą zbierając się z rzeźniami. Wychodzimy na prawnórkę, a tam tyle strażników, milicji z bagnietami niektóre i pałystrej, tak nas gnali biegiem na stację, bo zaczęły się znów heloty. Wsadzili do wagonów zamknęli dopiero nas razem ruszył nasz transport, przyjechali do Brólenstrazy, kilka stacji od Młodocerna, tam znów bombardują, pociąg zatrzymali w polu, a sami strażnicy do Kirachstana uciekli, tylko czapki zdjęli, bo mieli czerwone otoki, żeby z góry Niemiec nie zobaczył. Strażnicy między sobą mówili, "Wot idiot jak Napoleon", że tak Niemiec szybko szedł.

Jak przejeżdżaliśmy ruską granicę okropne były strzały, obstrzelivali nasz transport, może to była partyzantka z chcieli nas uwolnić, potem zatrzymali pociąg i sprawdzali czy nie uszkodzona lokomotywa.

Przyjechali do Tobočka do Wieszienia, dali nam coś zjeść, mówimy że już lepiej w Wieszieniu, niż w wagonach. Dano znów heloty bombardują Toboček oficerowie drzewi bystro zbierając się, wychodzimy na ulicę, a tam tyle strażników z bagnietami niektóre, nie można było się obrócić, a tak chciało się zobaczyć może kto jest ze skońców, bo w Tobočku było bardzo dużo Wieszienia. Jednak był mój szwagier, on był słyszał i mnie widział, potem spotkałem się z nim w Tobolsku. A drugi szwagier był w Wilejce, tam nie mieli wagonów i przetrzeli Wieszienia pieszo, a który osiadał i nie mogli iść, to ich zostawili go tylko rozstrzelali.

W Tobočku zatrudowali nas do Wagoków, bez jedzenia i wody, a taki był upały dzień siedzieliśmy, nie mogli zorganizować transport bo bomby waliły. Pod wieczór ruszyli dalej, po drodze wrzucili chleba wody wiadro (kifiatku) ryby i nieraz drobnej zraniej (kamse)

Nie piszę szczegółów, ale coś mi przesyła, tego mi da się opisać.

16 lipca przywieźli nas do Tobolske do więzienia na Sybir

W sierpniu zaczęli z celi co jakiś czas zabierać po jednej osobie, martwimy się gdzie zabierają? Ale była jedna strażniczka bardzo ludzka, zauważyła że my niespokojne, cicho u nas otworzyła drzwi i mówi nie martwicie się my idziecie na swobodę, a to była ~~amholina~~ <sup>amholina</sup> zarządczyni s. p. Generałowi Sikorskiemu.

Włose miały innejsze wyroki, wereskiejs puścili na wolność, a ja jako niebezpieczny element dopiero w końcu października zostałam zwolniona. Dali nam po 20 rubli i po 2 kg. chleba z

trzeba było szukać pracy. Tak się złożyło że dostaliśmy się do domu ruskiej lekorki, jako pomoc domowa, dobrze u nich się czułam, mi byłam głodna

dobrze traktowana, jak było moje święto to mówili, zjemy dzisiaj razem kolację bo jany praznik. - tylko synek jej z drugiej klasy dokuczał mi, bo ich w szkole uczyli jak Polacy pobili bolszewików w 1920 r. przezywał mi Talarka, Balaarka.

W 1942 r. mi zapomniałe były święta Wielkanocne, była msza św. odprawiana w prywatnym mieszkaniu, chociaż tam był kościół katolicki, ale był zamknięty statw. przedmiesciu mi zniszczone, często tam przechodziłam prowadzłam kózę na pastwisko. A cerkwie prawosławne były poniszczone, kopuły rozbite.

Cóż to wielka była radość, jak zaśpiewali "Wesoły nam dziś <sup>dzisiaj</sup> nastaje", ludzie płakali ze wzruszenia, pozwolili nam prosić się, a w celi cichutko odnawiałyśmy różaniec, jak wpadła strażniczka odebrała nam różaniec które robiłyśmy z chleba. A drugą wielką uroczystości świętowaliśmy

3-go maja, wszyscy dostali wolne, była msza św. też w prywatnym domu przed ołtarzem stali chłopcy z Polskim sztandarem, przepasani szarfami.

A po południu była akademii w sali, występy, deklamacje, był żywy obraz przedstawiony Golską. Chłopczyk mówił wiersz tytuł "List z Sybiru" "Mamo piszę do Ciebie list czy dojdzie, czy go czytać będziesz mi wam" Napamiętałam autora, znałam ten wiersz jeszcze z domu.

Naczelstwo ruskie siedziało w pierwszym rzędzie, mieli programy tłumaczące  
po rusku. Orkiestra odegrała hymn narodowy, jaki szczęśliwy był dzień  
Dobrze było piknie spacerowaliśmy po ulicy świętowaliśmy.

Ale już w jesieni zaczęły się stosunki psuć z naszym rządem, zmuszali nas  
na roboty na żniwa, tam byli głodni, nawet dziewczęta ruskie mówiły  
babcie Stalinie niewie że my chcemy jeść. Jedliśmy przemiec żeby  
zaspokoić głód, a wieczorem prażyliśmy przemiec we piecyku.

W marcu 1943 r. zabrali nam polskie zaświadczenia, które nam  
wydali wszystkim po amnestii, że jesteśmy polskimi obywatelami  
Mozali nam brać ruskie paszporty. Polacy nie zgodzili i nie brali.  
zamykali wareszcie, tam tylko chowali wódkę, chleb i po 1 litra kapusniaka  
rzadkiego raz dziennie. Byli wściekli że Polacy nie biorą paszportów,  
chcieli nas zmusić głodem, dwa dni wogule nie dostaliśmy do jedzenia.

Przyszła Naczelnik milicji patrzy się że my tak leżymy we glińianej  
posadzce w piwnicy i mówi do nas „Patrioty wy patrioty co wy  
robicie, stosunki z naszym rządem są zerwane i nikt o was się  
nie upomni, bierzcie paszporty i budźcie robotać i w miesiąc  
czyli razem biec wroga Niemca, jeszcze wspomniat że Niemcy  
pomordowali Polaków w Katyniu. Starsze osoby nie wytrzymały  
głodu i matki które miały dzieci podpisały i poszły do domu.  
a młodzież oszczędzi dostaliśmy dwa kafa więziennia.

W maju 1943 r. wzięli nas do łagru, zanim dowiedzieli na miejscu  
przeznaczenia, to więziennia do więziennia, Omsk, Jawłodar,  
Kokczyłow, Tretropawłosk i dopiero w lipcu przywieźli nas do obł.  
Kharagande. Tam rozdzielili nas po krasotkach na roboty.

To odbył się tych dwóch lat więziennia i łagru, wróciłam  
do rodziny, którzy też byli na Syberii, odwołali tam ich i  
pozwolili do nich pojechać. Totem robili wálkie trudności przy  
wyjeździe do Polski, trzeba było udowodnić że się mieszkało w Polsce  
w 1946 r. w czerwcu wróciłam z rodziną do Polski.

mój adres Janina Tomaszewska, ul. 22 lipca 29  
66-210 Zbąszynek.